

Miłosierdzie jako wartość w *Chamie* Elizy Orzeszkowej

Epoka pozytywizmu przynosi ogromne bogactwo utworów, w których miłosierdzie gra rolę nie tylko ubocznego motywu, ale tematu głównego¹. Przy tym, zgodnie z tendencją do odkrywania „szarego człowieka”, ukazywane jest bardzo często miłosierdzie, nawet heroiczne, ludzi ubogich, pokrzywdzonych, istot słabych, mało znaczących w społeczeństwie. Do takich bohaterów literackich należy Paweł Kobycycki w powieści *Cham* Elizy Orzeszkowej, który w życiu kieruje się przede wszystkim miłosierdziem. Pozytywiści uważali bowiem, że droga do społeczeństwa szczęśliwego i doskonalszego prowadzi nie przez zmianę istniejących stosunków społecznych, lecz przez przebudowę świadomości ludzi, ich moralności, sposobów wychowania. „Wskazywano także – zauważa Włodzimierz Tyburski – na znaczne zróżnicowanie obrazu moralno-obyczajowego naszego społeczeństwa. Obok wielu wad i przywar, którym należy wydać zdecydowaną walkę, charakteryzują nas także cnoty, będące «najpiękniejszym wykwitem udoskonalonego ducha»” [cyt. za E. Orzeszkowa – podkr. M. R.]. Do nich można zaliczyć polską gościnność, hojność, miłosierdzie, wspaniałomyślność itp. Ale te niewątpliwie piękne cnoty – powiada Orzeszkowa – znajdują się jakby «zawieszane w powietrzu» [...], brak u ich podstaw cnót prostych, pospolitych [...], norm ułatwiających codzienne współżycie między ludźmi, takich zalet, jak: uczciwość, umiarkowanie, sprawiedliwość, szacunek dla bliźnich, poczucie odpowiedzialności, itp. [...]. Dopiero w harmonii z «cnotami prostymi» mogą najszczytniejsze ideały i wartości w pełni się ujawnić”².

Wspólne dla wszystkich pozytywistów jest przekonanie, że zarówno cnoty życia osobistego (tzw. cnoty egotyczne, dotyczące osobowości), jak i cnoty obywatelskie (społeczne) są wzajemnie uzupełniającymi się komponentami proponowanego wzoru człowieka. Pozytywistom naszym nie przyświecały ambicje teoretycznych ustaleń, lecz swój wysiłek kierowali przede wszystkim ku praktyce życia moralnego.

Dla wielu ludzi, będących zwłaszcza w kręgu oddziaływania etosu chrześcijańskiego, miłosierdzie niezależnie od momentu historycznego stanowi wartość – (to, co dobre, cenne)³, słuszną i ważną zasadę moralną. Intuicja tego rodzaju przekracza zresztą kręgi oddziaływania chrześcijaństwa, wydaje się wyrażać szeroko utrwalone przekonanie co do wartości moralnej miłosierdzia. Przykładem etyki altruistycznej z ostatnich czasów może być etyka „spolegliwego opiekuństwa” Tadeusza Kotarbińskiego oraz etyka „zyczliwości powszechnej” Czesława Znamierowskiego.

A jednak historia myśli ludzkiej notuje liczne opory i zastrzeżenia w tym przedmiocie. W starożytności stoicy (np. Seneka) w myśl swoich założeń etycznych postępujących opanowanie wszystkich afektów, uznawali współczucie za rzecz godną deza-probaty, sprzeczną z postawą prawdziwego mędrca. W XX wieku Friedrich Nietzsche określa chrześcijańską doktrynę moralną jako etykę niewolniczą, kierując ostrze swojej krytyki również przeciw roli, jaką odgrywa w niej miłosierdzie. We współczesnym świecie atakuje się ideę miłosierdzia z pozycji ruchów zmierzających do sprawiedliwości społecznej dowodząc, że w sytuacji dominowania nierówności społecznej miłosierdzie, jako zastępczy jedynie środek sprawiedliwości, utrudnia jej realizację.

Miłosierdzie traktuje się zazwyczaj jako proces jednostronny, oparty na stosunku nierówności, tworzących dystans pomiędzy okazującymi a doznającymi go, i dlatego uwłaczający godności człowieka obdarowywanego. Źródłem tych uprzedzeń – czytamy pod hasłem „Miłosierdzie” w *Słowniku teologicznym*⁴ – jest bardzo powierzchowne pojmowanie miłosierdzia, sprowadzające je wyłącznie do zewnętrznego, nie angażującego całej osoby, świadczenia tzw. uczynków miłosierdzia. Wbrew potocznym ocenom miłosierdzie jest aktem dwustronnym. Jest wspólnym doświadczeniem godności człowieka, w jakiś sposób zagrożonej. Autentyczne miłosierdzie jest przede wszystkim zdolnością do najgłębszego przejęcia się cierpieniem innego człowieka; gotowością dzielenia losu z cierpiącym, słowa i czyny nie mają wówczas charakteru zdawkowego, lecz płyną z miłości; jest wreszcie wolą wytrwania z cierpiącym do końca. Miłosierdzie stawia więc ogromne wymagania.

Celem moich rozważań będzie opis semantyki słowa *miłosierdzie* poprzez analizę definicji (językoznawczych, filozoficznych, teologicznych) dla uzyskania możliwie pełnego obrazu cech znaczeniowych relewantnych dla tego leksemu, a więc wyodrębnienie komponentów desygnacyjnych i konotacyjnych, a następnie ich ilustracja wypowiedziami wartościującymi głównego bohatera powieści Pawła Kobyckiego.

Spróbujemy sięgnąć do etymologii wyrazu *miłosierdzie*, nazywającego jedno z podstawowych pojęć biblijnych. Teresa Minikowska⁵ szczególną rolę przypisuje tu językowi staro-cerkiewno-słowiańskiemu, w którym powstała kalka łacińskiego złożenia *miser cordia*. Autorka wykazuje, że źródłowy wyraz łaciński *miser cordia* ‘miłosierdzie’, ‘litość’, ‘uczynek miłosierdzia’ traktuje się jako derywat od przymiotnika *miser cors* ‘miłosierny, litościwy, łaskawy’ złożonego z dwu elementów: *miser* m. in. ‘ubogi, biedny; nędzny, marny’, też ‘godny pożałowania, nieszczęśliwy’ oraz *cor* ‘serce’, a w związku z tym głównym znaczeniem m. in. ‘umysł, uczucie’. Geneza i semantyka złożenia *miser cors* jest kontrowersyjna i dotyczy przyczyn rozbieżności między znaczeniem pierwszego elementu a znaczeniem całości w momencie powstawania wyrazu.

Trudno jest dziś jednak – stwierdza autorka – bez dokładnej analizy zrozumieć, jak się ma np. pol. *miłosierdzie* do łac. *miser cordia*, gdyż ani współcześnie ani w przeszłości przymiotnik *miły*, będący podstawą pierwszego członu nie odpowiadał znaczeniowo łac. *miser*. Wyjaśnienie znajdujemy na gruncie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, gdzie *milb*, *milyi* to przede wszystkim

'godny litości'; a sporadyczne znaczenia 'drogi, kochany' kwalifikuje się jako bohemizmy. Ponieważ jednak w jęz. ros. z dwu wyrazów nazywających interesujące nas pojęcie chrześcijańskie, tj. *miłość* i *miłosrdyje*, tylko pierwszy odnosi się do podstawowego biblijnego odpowiednika, jakim jest gr. *'éleos*, 'litość, współczucie' sądzić należy, że *miłosrdyje* powstało później na gruncie wielkomorawskim⁶.

W innym miejscu artykułu Minkowskiej czytamy:

Nowozytnne przykłady terminów hebrajskich i greckich oscylują pomiędzy *miłosierdziem*, a *miłością*, przechodząc przez *wrażliwość*, *litość*, *współczucie*, *łaskawość*, *dobroć*, a nawet *łaskę* (hebr. *hen*), choć ta ostatnia ma o wiele większy zakres znaczeniowy⁷.

Szczególnie ważny w przytoczonych rozważaniach wydaje się tu związek znaczeniowy *miłosierdzia* i *miłości*. Na ich ekwiwalencję znaczeniową wskazują przykłady Psalterzy czy innych tekstów mających różne warianty, np. „Myloszczy (misericordia, Puł. myloszyerdzya) twogy, pane pełna gest szema” FL 118/64. Zwracając uwagę na zakres znaczeniowy *miłosierdzia* i *miłości* sięgnijmy do św. Tomasza z Akwinu, który wyróżnia trzy rodzaje *miłosierdzia*⁸:

1. oznacza naturalną skłonność człowieka, która wyraża się we współczuciu, czyli smutku z powodu biedy, nędzy, nieszczęścia człowieka lub zwierzęcia,
2. uznaje *miłosierdzie* za cnotę moralną nabytą, która jest zdolnością skłaniającą wolę człowieka do przyjsia z właściwym współczuciem i pomocą potrzebującemu (pomoc materialna i duchowa),
3. *miłosierdzie* jako decyzja wypływająca z *miłości* bliźniego, aby potrzebującemu przyjsć z pomocą. Ten rodzaj *miłosierdzia* związany jest z teologiczną cnotą *miłości*, której jest skutkiem.

Jeżeli więc *miłosierdzie* pojmujemy bardzo szeroko, to w swoim źródle jest ono *miłością*, gdyż okazywanie dobroci wszystkim potrzebującym jest w rzeczywistości przejawem *miłości* Boga i bliźniego. Z wielu definicji *miłości* wyodrębnić można zwłaszcza dwa wspólne składniki: 'zyczliwość' i 'dobroć'.

Przy ich pomocy tak interpretuje znaczenie *miłości* bliźniego (*caritas*) Romuald Kostecki.

Do istoty *miłości* należy więc *zyczliwość* i *dobroczynność*. *Dobroczynność* jest więc uzewnętrznieniem wewnętrznego, przyjaznego nastawienia *zyczliwości* wobec bliźnich. *Dobroczynność* jest świadczeniem komuś dobra, jest uzewnętrznieniem *zyczliwości*. Konsekwencją *zyczliwości* jest świadczenie dobra tym, których kochamy. *Dobroczynność* ma zakres szeroki i ogólny⁹.

Jałmużna jest więc – wg Kosteckiego – pewną odmianą *dobroczynności*; to uczynki *miłosierdzia*, czyli uczynki płynące z *miłości* nacechowanej i zabarwionej *współczuciem* dla biedy i braków drugiego człowieka. Każdy akt *miłosierdzia* jest *dobroczynnością*, lecz nie odwrotnie. Można wyświadczać dobro, także tym, którzy nie są w biedzie.

Eksplikacje semantyczne miłości – Anny Wierzbickiej¹⁰ i Zofii Zaron – także ujmują **d o b r o** jako podstawowy składnik znaczenia. „Kochać” mówiliśmy, to „pragnąć powodować dobro” (A . W .). „X pragnie chcieć dla Y-a dobrze”.

Potrzeba jeszcze – dodaje Zofia Zaron – aby nasze pragnienie przeszło w pragnienie aktywne. Oznacza to, że osoba kochająca musi podjąć świadome działania ukierunkowane na drugiego człowieka.

Czym więc różni się **m i ł o s i e r d z i e** od **m i ł o ś c i**. Trafnie ujął to w swojej definicji miłosierdzia J. Woroniecki:

Gdy idzie o miłosierdzie, uważam je za cnotę odrębną, choć związaną najbliżej z miłością bliźniego. O ile bowiem miłość i uczynność mają za cel przyczynienie bliźniemu **d o b r a**, to celem miłosierdzia jest usunięcie **z ł a**, które mu dolega¹¹.

Wyodrębnione składniki znaczenia spójnijmy odnieść do tekstu powieści.

Kiedy Franka opowiedziała mu historię swego życia w oczach jego malowało się nieraz przerażenie, nieraz też wstydliwie twarz odwracał [...] a potem mówić zaczął:

Biedna ty – zaczął – oj, jaka biedna, że wszystkich już, zdaje się, ludzi na świecie najbiedniejsza! Słyszałem ja, że gdzieś tam po miastach ludzie tak żyją, ale nie wierzyłem. Teraz widzę, że to prawda. Wołoczaszcie twoje życie, sieroce życie i takie złe, takie grzeszne, że niech Pan Bóg broni! Porzuć, upamiętaj się, popraw się... bo, i na tym świecie dobra tobie żadnego nie będzie, i duszę zgubisz! [...]

Ją ten brak wszelkiej pogardy i wszelkiego lekceważenia [...] uderzył i zadziwił, (s. 30–31)¹².

Bohater dostrzega **z ł o** nazywając je **g r z e c h e m** i ten brak dobra a zarazem piękna w życiu Franki wyzwała w nim **w s p ó ł c z u c i e**, **l i t o ś ć**, **w y r o z u m i a ł o ś ć**:

to zawsze w człowieku jest coś takiego, co w grzechu kąpać się nie chce, tak samo, na przykład, jak ciało w kałuży[...] A toż dusza twoja w kałuży siedzi (s.31).

Współczucie nacechowane pogardą lub lekceważeniem należałoby za słownikiem Witolda Doroszewskiego nazwać politowaniem (SD, VI, 88). A więc litość u Pawła nie ma odcienia negatywnego.

Postawa Pawła wobec Franki nacechowana jest zyczliwością, czyli nastawieniem wewnętrznym przyjaznym innemu człowiekowi, to życzenie mu, przede wszystkim w głębi duszy, choć znajdujące wyraz w słowie, **dobra** tylko **dobra**.

– Czemu poczciwą nie być? Poczciwym być **d o b r z e**. Kiedy człowiek żadnego grzechu na duszy nie czuje, to taki robi się lekki jak ten ptak, co pod same niebo lata (s.31).

W miłosierdziu widzi się dwa elementy składowe: współczucie i czyn. Bez czynnej pomocy miłosierdzie będzie jedynie współczuciem. Nic więc dziwnego, że Paweł mówi:

– [...] Od razu, tam na wyspie, do głowy mi wlało, aby wyratować ciebie; a jakże ja ciebie wyratuję, kiedy ty pojedziesz i znowu swoje nieszczęśliwe i grzeszne życie zaczniesz... To już niech będzie tak! Pobierzem się i żyć będziem, jak Pan Bóg przykazał (s.38). Po czym dodaje: – No, już to ostatnia twoja służba była, już więcej nikomu służyć nie będziesz, to i złość w tobie ustanie. [...] Uciszysz się i ty... we własnej chacie, na jednym miejscu siedząc, uciszysz się... (s.41).

Tym samym spełnia bohater uczynki miłosierdzia. W tradycyjnej myśli moralno–ascetycznej ustalony został schemat siedmiu uczynków miłosierdzia względem duszy i siedmiu względem ciała¹³. Ich egzemplifikacja jako nierozdzielność pomocy materialnej i duchowej znajduje pełne potwierdzenie w duchowej kreacji postaci Pawła:

– Słuchaj, Franka – zaczął – a upamiętasz się ty? poprawisz się? będziesz pocziwa? będziesz żyć, jak Pan Bóg przykazał?

– Będę! będę!

– Przysięgnij! złóż palce na krzyż i przed tym krzyżem przysięgnij, że grzech porzucisz, pocziwą będziesz, diabłu przystępu do siebie nie dasz! (s. 39)

Ta ingerencja Pawła w życie moralne Franki jest tu usprawiedliwiona i nakazana troską o zbawienie drugiego – nazywa się upomnieniem braterskim i jest rodzajem jałmużny duchowej. W miłosiernej postawie Pawła wobec Franki szczególną rolę odgrywa przysięga:

– Nie lękajcie się. Biedy nijakiej nie będzie. Pr z y s i ę g ł a [...] (s. 46)

Widać było, że zupełnej, nieograniczonej ufności przez ostatni wyraz w nim obudzonej nic na świecie zachwiać nie mogło. Widać było, że w mniemaniu jego, ktokolwiek przysięgł, uczynić musiał tak, jak przysięgł, i że aby inaczej być mogło, nigdy nie pomyślał (s. 65).

Okazuje się, że ‘wierność’ jako składnik wpisana jest także w miłosierdzie. Jan Paweł II w Encyklice „Dives in Misericordia” pisze:

Na określenie miłosierdzia teksty ksiąg Starego Testamentu używają nade wszystko dwóch wyrazów, z których każde posiada nieco inne zabarwienie treściowe. Wyraz *hesed* wskazuje na swoistą postawę „dobroci”. Jeśli taka postawa cechuje dwie osoby, wówczas one nie tylko obdarzają się życzliwością, ale są sobie wierne na zasadzie wewnętrznego zobowiązania, a więc także – każda z nich – na zasadzie wierności sobie samej,[...] *hesed* nabierał poniekąd treści prawnej. Obowiązek prawny ze strony Boga ustawał wówczas, gdy Izrael łamał zawarte z Nim Przymierze [...]. Ale właśnie wtedy *hesed* przestając być zobowiązaniem odślaniał swoje głębsze oblicze: okazywał się obdarowującą miłością potężniejszą niż zdrada i łaską mocniejszą niż grzech.[...] O ile bowiem *hesed* uwydatnia cechy wierności samemu sobie i odpowiedzialności za własną miłość (a więc cechy jak gdyby męskie), o tyle *rah^amim* już w swym źródłosłowie wskazuje na miłość matczyną (*re^hem* =

łono matczyne) [...] *rahāmīm* rodzi całą skalę uczuć: tkiwość, cierpliwość i wyrozumiałość, czyli gotować przebaczenia¹⁴.

Wierność danemu słowu i samemu sobie popycha Pawła do kolejnych czynów: miłosierdzia – przebaczenia France zdrady i chęci otrucia go:

– A potem, jakby echo z dala dochodzące przyplłynęły doń wyrazy, które niegdyś sam przed ołtarzem w kościele wymawiał: „i że cię nie opuszczę aż do śmierci!” (s. 218).

Przebaczenie jest jednym z darów miłości – pisze Zofia Zaron – Żeby zdobyć się na akt przebaczenia wobec drugiego człowieka, musimy go kochać. Nie implikuje to, [...] lekceważenia zła, usprawiedliwienia złego postępowania osoby nam bliskiej [...] zło niszczy naszą jedność w miłości. Ale jeśli ten, kogo kochamy, rozumie, że uczynił źle i jednocześnie chce dobrze, możemy zacząć od nowa – wyrażamy zgodę na pojednanie z Y-em. I w tym właśnie, jak nam się wydaje, zawiera się cały sens aktu przebaczenia, polega on na przyzwoleniu bycia znowu jednością¹⁵.

W Chamie czytamy:

– Nie – przemówił – dużo biedy i poniewierki nacierpiałas się? Kontenta teraz, że ode mnie w świat poszła i znów drogi do piekła spróbowała? [...] – Wszystko w chacie na tym samym miejscu, gdzie i dawniej było – zniżonym głosem zaczął – bierz, gotuj, jedz, i dziecku dawaj. Rób co chcesz. Ty tu znów taka sama gospodyni, jak i wprzódy była (s. 145).

Przez nowe czyny miłosierdzia Paweł stara się zaradzić złu:

Mnie się zdawało wprzódy – z rozważą mówił Paweł – że jak ja jej po tej niewoli, co ona przez całe życie znosiła, wolę dam i jej dobrze na świecie będzie, to i ona do złego ochoty nie poczuje. Ale potem i poznałem, że ze wszystkim inaczej trzeba mnie było zrobić. Teraz już ją przez świątą modlitwę do Pana Boga prowadzę, a przez napomnienie i robotę od czarta odprowadzam (s.162).

Modlitwa miłosierdzia, modlitwa za Franke będzie jego stałym aktem miłosierdzia do końca jej życia, a także po jej śmierci:

[...] dają się słyszeć głośnie, wielokrotnie powtarzane uderzenia pięści o pierś twardą i silną i głośny, błagalny, żarliwy szept wielokrotnie powtarzający: – Boże! bądź miłościw jej grzesznej i nieszczęśliwej! (s. 237)

Na zakończenie rozważań o miłosierdziu warto przytoczyć wypowiedź Wandy Achremowiczowej:

Niezależnie od wyznawanego przez autorów poglądu na świat, teistycznego czy ateistycznego, problematyka miłosierdzia budzi czujność na potrzeby materialne czy duchowe bliźniego, poczucie odpowiedzialności za innych, wzrusza, a czasem głęboko wstrząsa i pobudza wolę; zawsze poszerza widnokrąg czytelnika, a przez to przyczynia się do wzrostu osobowości, jest więc w całym tego słowa znaczeniu *humanistyczna*¹⁶.

Przypisy

¹ W. Achremowiczowa, *Problematyka miłosierdzia w literaturze polskiej. Wartości humanistyczne* [w:] *Ewangelia miłosierdzia*, pod red. ks. W. Granata, Poznań-Warszawa 1970, s. 315–378.

² W. Tyburski, *Myśl etyczna pozytywizmu polskiego* [w:] *Człowiek i wartości moralne. Studia z dziejów polskiej niezależnej myśli etycznej*, pod red. Z.J. Czarneckiego i S. Soldenhoffa, Lublin 1989, s. 51.

³ J. Puzynina, „Wartość” w języku polskim i jego słownikach [w:] *Język wartości*, Warszawa 1992, s. 13–17.

⁴ A. Dylus, W. Lydka, „Miłosierdzie” [w:] *Słownik teologiczny*, t. I: A–N, Katowice 1985.

⁵ T. Minikowska, *Miłosierdzie w ujęciu językoznawczym*, Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska XXXI, Nauki Humanistyczno-Społeczne z. 192, Toruń 1990, s. 218–253.

⁶ Ibidem, s. 232.

⁷ Ibidem, s. 241.

⁸ D. M. Prümmer, *Manuale Theologiae Moralis secundum Principia S. Thomae Aquinatis*, t. I, Fryburgi – Barcinone 1953, s. 423.

⁹ R. Kostecki, *Tajemnica współzycia z Bogiem. Zagadnienie cnót teologicznych: wiary, nadziei i miłości*, Kraków 1983, s. 263–264.

¹⁰ A. Wierzbicka, *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa 1971, s. 93; Z. Zaron, *Wybrane pojęcia etyczne w analizie semantycznej (Kochaj bliźniego swego)*, Wrocław 1985, s. 37.

¹¹ J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, Lublin 1986, s. 27.

¹² Wszystkie cytaty pochodzą z: E. Orzeszkowa, *Cham*, Warszawa 1956.

¹³ Uczynki miłosierne co do duszy: 1. Grzeszących upominać 2. Nieumiejętnych pouczać 3. Wątpiącym dobrze radzić 4. Strapionych pocieszać 5. Krzywdy cierpliwie znosić 6. Urazy chętnie darować 7. Modlić się za żywych i umarłych. Uczynki miłosierne co do ciała: 1. Głodnych nakarmić 2. Spragnionych napoić 3. Nagich przyodzianić 4. Podróżnych w dom przyjąć 5. Więźniów pocieszać 6. Chorych nawiedzać 7. Umarłych grzebać. Mówi się także o trzech sposobach czynienia miłosierdzia bliźnim: przez czyn, słowo i modlitwę.

¹⁴ Encyklika Ojca Świętego Jana Pawła II, „Dives in Misericordia”, (typis polyglottis Vaticanis), b. r. wyd., s. 20–23.

¹⁵ Z. Zaron, op. cit., s. 62.

¹⁶ W. Achremowiczowa, op. cit., s. 378.